



## STEFAN LEBIEDOWSKI

Warszawa, 8 stycznia 1948 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, sędzia Halina Wereńko, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Uprowadzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Stefan Lebiedowski „Wróbel”
Imiona rodziców	Stefan i Bronisława z Dolińskich
Data urodzenia	14 lipca 1905 r.
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	średnie
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Nowogrodzka 34 m. 8
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Zawód	urzędnik

---

W akcji powstańczej w Warszawie w 1944 roku brałem udział jako dowódca plutonu II batalionu szturmowego „Odwet”, pod pseudonimem „Wróbel”. Dowódcą „Odwetu” był por. „Roman” – Juliusz Sobolewski. Zadaniem baonu było zaatakowanie koszar SS przy ul. Rakowieckiej od strony Pola Mokotowskiego. Oddziały nasze były zgrupowane w kwadracie zamkniętym ul. Wawelską, Suchą, Filtrową i al. Niepodległości. Na terenie tym stacjonowały trzy kompanie. Do akcji na koszarach SS (*Stauferkaserne*) wyszły na Pole Mokotowskie 1 sierpnia o 17.00 trzy plutony batalionu „Odwet” i dostały się pod silny ogień niemieckiej broni maszynowej, co uniemożliwiło przeprowadzenie dalszej akcji. Część oddziałów przebiła się na Mokotów, część na Okęcie. Reszta, pozostawiwszy zabitych, wróciła na Kolonię Staszica.

W tymże dniu o godz. 17.00 pierwszy pluton pod moim dowództwem zaatakował posterunek niemiecki przy ul. Prokuratorskiej. Początkowo został on zajęty, jednakże po nadciągnięciu posiłków od strony Pola Mokotowskiego musieliśmy punkt oddać. Do ataku na nas przystąpiły oddziały artylerii przeciwlotniczej i polowej oraz oddziały SS na czołgach. 5 sierpnia do akcji weszły oddziały 1 Brygady Kamińskiego, zajmując Kolonię Staszica. Żołnierze Kamińskiego zajmowali stopniowo ulice, wyrzucając ludność z domów, grabili kosztowności, gwałcili kobiety i młode dziewczęta.

1 sierpnia 1944 zostałem ranny, prowadząc pluton do ataku na posterunek niemiecki przy ul. Prokuratorskiej. Zabrano mnie do punktu sanitarnego przy ul. Jesionowej 15. Punkty sanitarne mieściły się też przy ul. Langiewicza 3, 5, 9 i 11. Przenoszono mnie przez wszystkie te punkty, gdyż pierścień wojska niemieckiego coraz bardziej zacieśniał się.

5 sierpnia około godz. 15.00 od strony Pola Mokotowskiego przybyła grupa żołnierzy Kamińskiego. Zabili Jana Jakubowskiego, który był wystawiony na punkt obserwacyjny, po czym wpadli do szpitala przy Langiewicza 11 przez okno. Przeprowadzili rewizję u wszystkich obecnych, nie wyłączając rannych. Zabrali kosztowności, następnie wydali rozkaz opuszczenia domu. Sanitariuszki wyniosły rannych. W czasie wynoszenia żołnierze Kamińskiego zastrzelili trzech leżących rannych powstańców (z których jeden miał pseudonim „Ryszard”) i podpalili dom przy Langiewicza 11/13. W domu nr 13 zastrzelili czterech powstańców, którzy chcieli schronić się na strychu. Zgrupowano rannych przed domem, na ulicy, po czym nastąpiło chwilowe zamieszanie: jeden z żołnierzy usiłował zastrzelić z karabinu lekarza polskiego, aby później zabrać mu buty narciarskie, żona lekarza nie pozwalała strzelić, zaczęła się szamotać z żołnierzem. W tej chwili nadeszło dwu żołnierzy Wehrmachtu i słyszałem, jak tłumaczyli żołnierzom Kamińskiego, że nie należy wszystkich rozstrzeliwać. Ci sami Niemcy zabili chłopca, który przebiegł przez ogród i nie zatrzymał się na ich wezwanie. Ostatecznie zostaliśmy odprowadzeni do domu przy Langiewicza 9.

Około godz. 21.00 ta sama grupa żołnierzy Kamińskiego przybyła do naszej willi, zapowiadając, że przychodzą nas rozstrzelać. Oficer przybył z tą grupą, imieniem Alosza, rozkazał, by zgłosili się ochotnicy do wykonania egzekucji. Zgłosiło się trzech żołnierzy. Przebywaliśmy wtedy na pierwszym piętrze, było nas pięciu rannych mężczyzn i jedna ranna kobieta. Sanitariuszki nasze dostały kwaterę na parterze. W chwili, gdy żołnierze sięgnęli po broń, wpadły nasze sanitariuszki w liczbie około 30. Żołnierze, widząc sanitariuszki, zostawili nas i poszli za nimi. Po chwili przez otwarte drzwi widziałem, jak

dokonali gwałtu na nich. Widziałem kilka razy, że kilku żołnierzy gwałciło jedną sanitariuszkę. Zauważyłem, że zostało ich zgwałconych siedem. Po godzinie jedna z sanitariuszek zamknęła drzwi i żołnierze przestali wchodzić do naszego pokoju. Krzyki na terenie domu trwały do godziny 23.00. Następnie wszystko ucichło. Około godziny 23.30 usłyszeliśmy dwie serie z karabinu maszynowego. O północy żołnierze odjechali. Na nasze wołanie przybyły sanitariuszki i okazało się, że nikt z naszej willi nie zginął.

Następnego dnia żołnierze znów przyszli w poszukiwaniu kobiet. Wizyty ich powtarzały się codziennie, aż 11 sierpnia 1944 małymi grupkami przeszliśmy do Śródmieścia.

Z grupy sanitariuszek przebywających z nami, zapamiętałem następujące:

Irena Słowik, zamieszkała obecnie Warszawa, ul. Hoża.

Irena Peters i Hanna Rawińska, zam. Emili Plater 9 m. 11.

Na tym protokół zakończono i odczytano.